№ 213. Kraków, 19 Września — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

Kraków, *18 września.*

Pod hasłem „konserwatyzmu“ wzywał *Czas* wyborców wadowickich do wyboru uzupełniającego do Rady państwa. Hasła tego używano i nadużywano tyle, że warto je rozebrać i istotę jego zbadać — warto zapytać, czem jest konserwatyzm w Polsce i czy hasło to w Polsce i dla Polski wystarcza.

Gdzie są stronnictwa wywrotu, przeczące samym podstawom społecznego bytu, samym pojęciom i zasadom prawa i państwa — tam konserwatyzm jest stwierdzeniem prawa, ładu, warunków bytu społecznego i państwowego. Wywołany owemi skrajnościami przewrotowemi ma on tam racyę bytu. Może nawet oznaczać postęp — byle w granicach prawa dokonywany.

U nas — nie ma tej antytezy, która wywoływa gdzieindziej hasło konserwatyzmu i racyę bytu mu nadaje. Nasi socyaliści — to garstka bezznaczenia i siły, a co więcej bez warunków wzmagania się w siły. Nasza demokracya — stoi zaledwie tam, gdzie lewe centrum w innych konstytucyjnie się rządzących społeczeństwach — a jeżeli chwilowo ulegała ona czasem kosmopolitycznym hasłom, niezawsze dla naszych stosunków i potrzeb właściwym — to znalazło się zawsze inne hasło, jak iskra elektryczna potężnie działające, hasło p a t r y o t y z m u, które jej nie dozwalało długo wytrwać na manowcach. U nas więc konserwatyzm, jako przeciwstawienie wywrotu, nie ma racyi bytu.

Czy ją ma pozytywnie? Co mamy dziś w Polsce do konserwowania z naszych teraźniejszych stosunków? Ruinę chyba! Żywy i cały organizm narodowy, rozdarty na trzy odłamy. Z tych odłamów dwa wystawione na najcięższe prześladowania narodowe, na eksterminacyjną walkę, prowadzoną przez rządy niemieckie i moskiewskie — trzeci odzyskał wprawdzie część praw narodowych i swobód politycznych, ale w nagrodę za to każą mu ekonomicznie coraz niżej upadać. Każdy z odłamów tych innym prawom, innej administracyi, innemu systemowi edukacyjnemu poddany — każdy wśród innych warunków żyjący — z czasem stać się może obcym jeden drugiemu... Mamyż konserwować naszą nędzę ekonomiczną, która sprawia, że kraj niegdyś słusznie spichlerzem Europy nazwany, miewa co kilka lat u siebie kwestyę głodową, że obce wyroby zalewają targi jego, że własny jego przemysł i rzemiosło upada, a a kraj musi ciężkie haracze obcym opłacać przedsiębiorcom i spekulantom? Konserwować nędzę intelektualną, objawiającą się w owej fatalnej cyfrze nieumiejących czytać i pisać, która nas mieści w rzędzie najmniej oświeconych krajów! Konserwować — specyalnie w Galicyi — ustawy, powstałe pod wpływem staro-austryackiej biurokracyi, które nas podzieliły na szlachtę, mieszczan i chłopów, wniosły mur chiński pomiędzy dworem a gminą, ciężary publiczne rozdzieliły najniesprawiedliwiej, pod pozorem najdokładniejszego rozważenia, ile interesu specyalnego tej lub owej klasy społecznej mieści się w interesie publicznym — ustawy, pod których wpływem coraz bardziej wzrasta pojęcie partykularnych interesów, coraz niżej upada pojęcie interesu publicznego!

Powtarzamy więc: biorąc konserwatyzm za hasło, przyjdzie nam chyba konserwować ruinę, rozdarcie polityczne, rozbicie społeczne, partykularyzm w miejsce patryotyzmu, bo i ten — t a k i, jakim jest dzisiaj, nie konserwowania, ale r e f o r m y potrzebuje. I owoż hasło, pod którem chcielibyśmy, aby przy każdych u nas wyborach stawano do urny wyborczej, aby pod niem utworzyło się silne w kraju stronnictwo, wolne od wszelkich kosmopolitycznych haseł, czy one na prawo ciągną czy na lewo, wolne od skrajności *Czasu* z jednej strony, a od skrajności radykalnych z drugiej. R e f o r m y nam trzeba na wszystkich polach publicznego życia — reformy w ustroju naszych stronnictw, w naszym ustawodawstwie, administracyi, podatkowości, szkolnictwie, reformy w nas samych, w naszym patryotyzmie, w naszem sposobie pojmowania publicznych obowiązków... toż niech nas nie sprowadzają na manowce kosmopolitycznem hasłem konserwatyzmu, które w praktyce się przedstawia jako bezczynne przypatrywanie się, aż to, co złe w nas i w około nas — przerośnie nas samych i nie będzie do wykorzenienia!

Kiedy nadmiernym wysiłkiem powstania znużony nerw patryotyczny popadł w apatyę — hasło konserwatyzmu naturalnie znaleźć mogło powodzenie, bo odpowiadało chwilowemu usposobieniu narodu. Ależ na zawsze ono wystarczyć nie może. Doprowadzając do zastoju w sprawach publicznych, do uwieczniania owej apatyi, która powinna była być chwilową tylko, a trwa po dzień dzisiejszy — wyrządza ono podwójną szkodę. Staje na przeszkodzie wszelkiej naprawie wewnętrznego stanu naszego — a z drugiej strony wywoływa z konieczności równie kosmopolityczne, równie skrajne i szkodliwe hasła radykalne. P a t r y o t y z m społeczeństwa naszego — nie wątpimy — otworzy mu oczy na te niebezpieczeństwa, i każe zawrócić z błędnej drogi. Ci, którzy się zabłąkali pod fałszywe sztandary jednej lub drugiej skrajności — przekonać się muszą, że prosty nakaz patryotyzmu każe nam wejść na drogę r e f o r m. Niech sobie spojrzą w oczy, a przekonają się, że jak patryotyczni konserwatyści, jeżeli tylko nie partykularny, ale powszechny niemi powoduje interes, nie cofną się przed postępową naprawą naszych stosunków — tak też lewica nasza nie da się przez kosmopolityczne formułki sprowadzić na drogi sprzeczne z narodowym duchem i z dobrą dziejową tradycyą. A wtedy pozostaną na skrzydłach tylko te żywioły, które swą ambicyjkę pokładają nie w użytecznej dla kraju służbie, ale w niedorzecznem naśladowaniu obcych wzorów, w śmiesznem pozowaniu według modelu francuskiego legitymizmu czy radykalizmu, takich Larochefoncauld z jednej, a doktorów Clémenceau z drugiej strony. Pozostaną na boku ci, co znają tylko jednostronny interes szlachty, miast, chłopów, a nie znają tego wielkiego interesu wszystkich, który się streszcza w świętem zawsze dla Polaka haśle: ojczyzna!

Sejm galicyjski.

(Siódme posiedzenie.)

Lwów, *16 września.*

(H.) Początek posiedzenia o godzinie 11 m. 25 zrana.

M a r s z a ł e k zawiadamia Izbę, że komisya i n d e m n i z a c y j n a ukonstytuowała się, wybierając prezesem J. E. hr. G r o c h o l s k i e g o, jego zastępcą J. E. hr. Ludwika W o d z i c k i e g o, a sekretarzem dr. Skałkowskiego.

Sekretarz p. J a s i ń s k i odczytał spis petycyj od nr. 187—222.

Gmina Roztoka wielka o zapomogę na wykończenie budynku szkolnego. Nauczyciele szkoły ludowej w Radziechowie o podwyższenie płac, względnie o zapomogę. Henryk Młyński o wyjednanie posady w Wydziale krajowym. Helena Gromadzińska o zapomogę. Antoni Nieduszyński o subwencyę dla córki Kazimiry w celu kształcenia jej w spiewie w konserwatoryum wiedeńskiem. Wydział towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej o subwencyę. I. galic. stowarzyszenie głuchoniemych we Lwowie o subwencyę. Dyrekcya lwowskiego zakładu głuchoniemych o przyzwolenie zwrotu kosztów restauracyi budynku zakładowego z funduszu krajowego, tudzież o subwencyę na rok 1883, względnie o podwyższenie dotychczasowej subwencyi do 6500 złr. Komitet cerkiewny w Drohobyczu o zapomogę na restauracyę cerkwi. Ten sam w tej samej sprawie. Zgromadzenie sióstr miłosierdzia w Załoźcach o zapomogę 2500 złr. na odbudowanie budynku szpitalnego, domu sierot i kaplicy. Wydział powiatowy Tarnów w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich. Wydział powiatowy Żółkiew w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich. Wydział powiatowy Pilzno w sprawie powyższej. Zbiorowa petycya 25 gmin powiatu bialskiego o zmianę ustawy o piętnowaniu bydła. Antonina Osińska o stały dar z łaski. Ludwik Pelczar o dożywotnią zapomogę. Stanisław Prokopowicz o przyznanie wyższej pensyi konkretalnej dla jego pupila Jana Prokopowicza. Gmina Nowa wieś i Kańczuga o zwolnienie od obowiązku opłacania datków szkolnych na rzecz szkół w Kotach i Bielanach. Teodor Gruss nauczyciel o wliczenie 4 lat służby i o pięciolecie. Włodzimierz Trylowski o wliczenie mu $5^1/_2$ lat służby. Przysiołek Wydrze ad Grębów o wyłączenie ze związku gminy. Wydział powiatowy Mielec o subwencyę na budowę dróg. Gmina Tuchla o zapomogę z powodu powodzi, zarządzenie budowy mostu na rzece Opór, tudzież o regulacyę tej rzeki. Wydział powiatowy Jasło o wyjednanie ulg w podatku z powodu klęski powodzi. Nauczyciele okręgu drohobyckiego w sprawie reformy ustawy szkolnej. Wydział powiatowy Bohorodczany w sprawie powyższej. Ten sam w tej samej sprawie. Oddział jasielski towarzystwa pedagogicznego w sprawie powyższej. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ o subwencyę. Nauczyciele w Wieliczce o podwyższenie płac. Gmina Hostowa w przedmiocie mylnego wymiaru podatku gruntowego. Emil Wisłocki, literat, o subwencyę na cele literackie. Gmina Bukawina o wyjednanie odpisania podatków i zapomogę w zbożu z powodu klęski powodzi. Redakcya *Bartnika* o zapomogę.

Na wniosek St. hr. T a r n o w s k i e g o przekazano petycyę przysiółka Wydrze o wyłączenie z obrębu gminy Grębów, Wydziałowi krajowemu jako komisyi.

Z porządku dziennego poseł M e r u n o w i c z, w pierwszem czytaniu umotywował swój wniosek w przedmiocie ustanowienia w naszym kraju osobnego zarządu dla galicyjskiej sieci kolei żelaznych państwowych, jakoteż zajętych w zawiadowstwo państwa. (Mowę posła Merunowicza podamy jutro według stenogramu. P. R.)

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, odesłano ten wniosek do komisyi administracyjnej.

Z kolei p. A b r a h a m o w i c z uzasadnił swój wniosek w przedmiocie wyłączenia z katastru domowo-klasowego wolnych od podatków części domów. (Wniosek ten był drukowany w nr. 212 *Reformy*).

(Mowę p. Abrahamowicza podamy jutro według stenogramu P. R.)

Następnie p. P i l a t umotywował swój wniosek w sprawie reformy ustawy o swojszczyźnie z 3 grudnia 1863. (Wniosek ten drukowany w numerze 212 *Reformy*). Motywa wnioskodawcy opiewają:

Sprawa reformy ustawy o swojszczyźnie była rozbieraną na ostatniej sesyi. Różnice co do sposobu przeprowadzenia, zgodność co do potrzeby reformy, co do niedostatków. Okoliczność ta uwalnia mnie od wykazywania tu ponownie potrzeby reformy, odwołuję się do dyskusyi zeszłorocznej i do motywów mego wniosku. Muszę tylko w krótkości wytłómaczyć, dlaczego wznawiam tę sprawę i wnoszę uchwalenie urgensu do Wys. rządu. Zniewala mię do tego jedna z koniecznych konsekwencyj dzisiejszej ustawy o swojszczyźnie, to jest rozmiary, jakie przybiera instytucya t. z. szupaśnictwa i bardzo znaczne a ciągle wzrastające koszta, jakie wynikają ztąd dla funduszu krajowego i dla gmin.

Według dzisiejszej ustawy o swojszczyźnie zmiana prawa swojszczyzny (t. j. nabycie go w innej gminie a utracenie w dawnej) jest możebną tylko w skutek wyraźnego przyjęcia przez inną gminę lub objęcia publicznego urzędu w innej gminie, dalej w skutek zamęścia kobiety. Pierwsze dwa u ubogich nie trafiają się, ostatni tylko co do kobiet. Zresztą każdy, gdziekolwiek by się obracał, zatrzymuje stale prawo swojszczyzny w tej gminie, gdzie je mieli jego rodzice a względnie dziadkowie. Według dzisiejszej ustawy, każda gmina obowiązaną jest wspierać tylko tych ubogich, którzy używają w niej prawa swojszczyzny. Konieczna konsekwencya jest odsyłanie wszystkich potrzebujących wsparcia obcych ubogich do właściwej gminy t. j. szupasowanie. Odsyłanie to musi pod panowaniem dzisiejszej ustawy przybierać wielkie rozmiary, bo ustawa ta ścieśniła do najwyższego stopnia możność nabycia prawa swojszczyzny w innej gminie niż ta, gdzie dotąd. Rozmiary, jakie w skutek postanowienia ustawy o swojszczyźnie przybiera szupasowanie, są rzeczywiście zastanawiające. Szupasowano bowiem w 1876 r. 5728, w 1877 r. 6238, w 1878 r. 6535, w 1879 r. 6952, w 1880 r. 9156, w 1881 r. 9551. Prócz tego szupasowano co roku kilkaset, 500—700 osób z Galicyi do obcych krajów. Przesyłanie odbywa się częścią za t. zw. paszportem przymusowym, częścią pod strażą czyli konwojem; to ostatnie jednak musi być i jest nierównie częstsze, blisko 90 prc.

Że takie urządzenie kosztować musi dużo to pewne. Przesyłka dalsza kolejami, zresztą pieszo a w razie potrzeby furą; jednak do kosztów podróży przychodzą koszta żywienia, noclegu, rewizyi lekarskiej i dostarczenia odzieży — dalej niezbędne koszta utrzymania całej sieci stacyj szupasowych, których jest 263.

Wydatki szupasowe, których część zwracają gminy, wynosiły brutto w 1876 r. 11.848, w 1877 r. 19.999, w 1878 r. 31.530, w 1879 r. 32. 973, w 1880 r. 33.680, a w 1881 r. 35.000 złr. Zwroty od gmin pomijam, zwroty od obcych krajów (2.500 złr.) również. Do tego przychodzą koszta biura szupasowego w oddziaje rachunkowym Wydziału krajowego i odpowiednia część płacy urzędników konceptowych i manipulacyjnych z 8000 złr. Te znaczne i ciągle rosnące wydatki i ta rozległa organizacya, nie przynoszą odpowiedniego skutku. Szupasowani nie mają co robić w gminach, do których ich odstawiono, są tam bardzo często zupełnie obcymi — nie bardzo też chętnie są tam przyjęci, wybierają się tedy znowu w drogę i dają powód do nowych odstawień. Pomimo postanowienia ustawy krajowej z d. 15 listopada 1874 r. zwrotu kosztów za t. zw. rewertentów przez gminy, było takich rewertentów w 1877 r. 804 tj. 1289%, w 1878 r. 2183 tj. 33· 42%, a między tymi rewertentami byli tacy, co po kilka razy w ciągu tego samego roku wracali, 30 takich co więcej niż ośm razy, jeden dwadzieścia razy wracał. Można powiedzieć, że wyrabia się klasa cała ludzi, którzy kosztem funduszu krajowego i gmin i przy pomocy urządzonej kosztem kraju i gmin instytucyi szupasowej przejeżdżają się po kraju i to pod strażą dla większego bezpieczeństwa. Nie myślę twierdzić, żeby wadliwość ustawy o swojszczyźnie spowodowała ten stan rzeczy, ale nigdyby niebyło tych rozmiarów, gdyby taka wadliwość ustawy nie zachodziła. Wiadomo mi, że Wydział krajowy oprócz zarządzeń administracyjnych celem zapobierzenia nadużyciom, zamierza wdrowadzić gruntowną a nader pożądaną zmianę przez inicyatywę w założeniu domu przymusowej pracy i domów poprawy, gdzieby umieszczano zdolnych do pracy włóczęgów stosownie do przepisów ustawy państwowej z d, 10 maja 1873. Jednakże, aby te zamiary mogły odnieść w pewnej mierze pożądany skutek, potrzeba, aby opieka nad ubogimi mogła być oparta na racyonalnej podstawie.

Zgodnie z propozycyą wnioskodawcy odesłano ten wniosek do konisyi adminstracyjnej.

P. W a y g a r t uzasadnił swój wniosek co do wydania statutów dla 13 znaczniejszych miast galicyjskich, a mianowicie dla Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Brodów, Jarosławia, Drohobycza, Biały, Nowego Sącza, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Stryja i Kołomyi. Te statuty miałyby w tych gminach obowiązywać zamiast ustawy z 12 sierpnia 1866. Wnioskodawca podnosi, że już kilka z powyżej wymienionych miast upominało się o osobne statuty, niestety bezskutecznie, chociaż za czasów Rzeczypospolitej cieszyły się te gminy samorządem. Przemyśl n. p. może wykazać się nawet przywilejami, z czasów Władysława Jagiełły. W wielu z tych miast jest znaczny zastęp inteligencyi, wchodzący w skład reprezentacyi miejskiej i te reprezentacye nie różnią się niczem od rad miejskich we Lwowie i Krakowie. Mowca wnosi aby wydział krajowy wypracował stosowne statuta i przedłożył je Izbie w następnej sesyi. Pod względem formalnym proponuje, odesłanie tego wnioku do komisyi prawniczej; wniosek ten przyjęto.

P. W a y g a r d przedłożył następnie sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku wydziału krajowego w przedmiocie przyznania rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej głosu wirylnego w Sejmie krajowym.

Jeszcze w 1874 r. udawało się kolegium profesorów Akademii technicznej do Wydziału krajowego o wyjednanie rektorowi głosu wirylnego, lecz z tą prośbą odesłane zostało do Sejmu. Wskutek tego wniesioną została w r. 1876 do Sejmu prośba tej samej osnowy, która sejmowej komisyi prawniczej przydzielona, wprawdzie przychylnie była załatwioną, lecz sprawozdanie tej komisyi nie przyszło na porządek dzienny. W 1880 r. ponowiono sprawę w Sejmie, ale prośby te przekazał Sejm Wydziałowi, który nie uznał za rzecz stosowną przedłożyć jakikolwiek wniosek Izbie i dlatego sprawa pozostała w zawieszeniu do 3 sierpnia 1881, w którym to dniu towarzystwo politechniczne ponowiło przed Sejmem swoje żądanie. Prośba z 3 sierpnia 1881 przydzielona przez Sejm komisyi prawniczej, która uczyniła wniosek odesłania jej Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby przedłożył Izbie wniosek odpowiedni. Sprawozdanie komisyi prawniczej nie przyszło w r. z. pod obrady Izby, i odesłane było Wydziałowi do załatwienia, który przedłożył sprawozdanie z 18 listopada 1881 z wnioskiem, ażeby Sejm uchwalił ustawę, przyznającą rektorowi c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie głos wirylny w Sejmie krajowym. Jakkolwiek komisya prawnicza nie zmieniła swoich zapatrywań, co do obsyłania Sejmu posłami przez kolegia profesorów wszechnic i c. k. szkoły politechnicznej wybierać się mających na peryod sześcioletni, to przecie nie może zataić obawy, że idąc za temi zapatrywaniami, zrobiłaby wyłom zasadniczy w postanowieniach § 3 statutu krajowego i uczyniłaby może wątpliwem uzyskanie najwyższej sankcyi dla ustawy, któraby w miejsce rektorów wszechnic, powoływała posłów wybieralnych przez grona profesorów onychże, i c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie; przewidując zaś, że statut krajowy już przeszło lat 20 obowiązujący, ulegnie w najbliższej przyszłości zmianie co do tejże reprezentacyi kraju, korzysta ze sposobności i godzi się obecnie na wniosek Wydziału krajowego, a nadmieniając, że zaprojektowana przez Wydział krajowy ustawa zmienia, a właściwie uzupełnia nietylko § 3 Statutu krajowego z 26 lutego 1861, ale także i ustawę z 20 września 1866, l. 22 D. u. k. stawia wniosek: Sejm raczy uchwalić ustawę następującej osnowy:

Art. I. Oprócz osób w § 3 Statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 i w ustawie z 20 września 1866 nr. 22 D. u. k. wymienionych, jest członkiem Sejmu także rektor c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie

Art. II. Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi spraw wewnętrznych.

P. Jan P o p i e l prosi Izbę o względy dla swego pierwszego przemówienia w Sejmie i zastanawia się obszerniej nad trzema pytaniami: 1) Czy jest rzeczą pożądaną pomnożenie liczby głosów wirylnych? 2) Czy nie ma w kraju instytucyi, która nierównie więcej zasługiwałaby na to, ażeby jej naczelnik posiadał głos wirylny? 3) Czy zrównanie politechniki z Uniwersytetem jest usprawiedliwione? Co do pytania pierwszego, zaznacza mowca, że system reprezentacyjny polega na tem, iż wybrańcy zostają pod ciągłą kontrolą swoich wyborców. O takiej kontroli nie ma mowy przy głosach wirylnych. Dążnością naszą powinno być staranie się o zredukowanie głosów wirylnych do możliwego minimum. Jeżeli dziś przyznamy głos wirylny rektorowi politechniki, to jutro nie będziemy mieli prawa odmówić żądaniu przyznania takich samych głosów prezydentom miast Lwowa i Krakowa, rektorom akademii górniczej, rolniczej itp., dalej prezesom obu Towarzystw gospodarskich itd. Co się tyczy pytania drugiego, to niewątpliwą jest rzeczą, że ponad wszelkie instytucye naukowe góruje Akademia Umiejętności, ten dar „wspaniałego monarchy“. Należałoby więc w pierwszym rzędzie prezesowi tej Akademii przyznać głos wirylny; gdybyśmy bowiem przyznali pierwej ten głos rektorowi politechniki, możnaby nas snadnie pomówić o niegrzeczność. Powiedzą na to niektórzy: Politechnika prosiła, a Akademia Umiejętności nie prosiła o głos wirylny. Tak jest: Akademia nie prosiła i długo moglibyśmy czekać, nimby ta instytucya wniosła prośbę o przyznanie jej prezesowi głosu wirylnego. Sam kraj winienby w tej mierze wziąć inicyatywę. Co do trzeciego punktu mniema mowca, że mimo szumnych tytułów „rektorskich“ nie podobna szkół politechnicznych kłaść na równi z uniwersytetami, które ludzkość od 7 wieków z uszanowaniem nazywa *universitas literarum*. W całem sprawozdaniu komisyi nie ma ani jednego dobrego argumentu. Logika — powiada mowca — nakazywałaby mi po tem przemówieniu wnieść przejście do porządku dziennego, ale ponieważ posłowanie moje trwa dopiero od 2 tygodni, przeto nie czuję się upoważnionym do postawienia wniosku tak radykalnego, proszę więc tylko o przyjęcie wniosku: „Sejm odsyła wniosek komisyi prawniczej napowrót do tej samej komisyi celem gruntowniejszego rozpatrzenia sprawy.“

Wniosek ten został dostatecznie poparty.

P. A b r a h a m o w i c z zastanawia się nad pytaniem, jakie żywioły wchodzą do Sejmu na mocy głosów wirylnych; są to ludzie wysokiej wiedzy i nauki, ludzie, którzy są pożądani we wszystkich ciałach ustawodawczych i reprezentacyjnych. Owóż nadając głos wirylny rektorowi politechniki, wprowadzimy do Sejmu męża głębokiej wiedzy i nauki. Za przyjęciem wniosku komisyi przemawia także tradycya narodowa. W senatach polskich zasiadali zawsze ludzie wiedzy. Słuszna jest uwaga p. Popiela, że mandat poselski przez ogół ludności nadany, jest większej wartości, niż mandat na mocy dekretu, ale z drugiej strony trudno wymagać od ludzi nauki, ażeby sobie sami szukali miejsca wyboru. Słuszna jest również uwaga p. Popiela, że skoro rektorowi politechniki przyznaje komisya głos wirylny, to powinna go przyznać także prezesowi Akademii Umiejętności, dlatego też mowca czyni poprawkę, aby w art I proponowanej ustawy zamieścić także słowa: „tudzież prezes Akad Umiejętności w Krakowie.“

Mowa posła Hausnera.

P. H a u s n e r: Gdym się zapisał do głosu, mniemałem, byłem nawet pewny, że głos ten będzie — jak zwykle — izolowany. Z miłem zdziwieniem usłyszałem jednak, że pierwszy mowca (p. Popiel) przynajmniej co do konkluzyi godzi się ze mną.

To przemówienie wychodzi jednak z punktu widzenia, tak dalece różniącego się od mego zapatrywania, że pozostaje mi zadanie wskazać na charakter wniosku Wydziału krajowego tak dziwnie sprzeczny z prądem czasu, z naturalnym rozwojem prawa wyborczego. Tem mniej mogę się uchylić od obowiązku wykazania prawdziwej strony zasadniczej tej kwestyi, że w obec tak pięknej zgody, jaka dziś panuje co do pomnożenia głosów wirylnych, przypominam sobie, z jaką namiętnością sprzeciwiano się, jakiemi środkami, między innemi dekompletowaniem, uniemożebniono pomnożenie posłów z miast, które przez lat kilka przeprowadzić usiłowałem.

Owa reforma, lub skromniej mówiąc: owa modyfikacya ordynacyi wyborczej wprawdzie pozostała w ramach reprezentacyi interesów, której niestety w naszych smutnych stosunkach nie tak prędko pozbyć się możemy, ale zawsze dążyła ona do usunięcia najbardziej rażącej niesprawiedliwości Szmerlingowskiej t. j. krzywdy miastom wyrządzonej. A jednak najpoważniejszy zarzut, uczyniony tej zamierzonej modyfikacyi, uczyniony jej przez dzisiejszego marszałka, podnosił przeciwko niej tak ważne punkta zasadnicze, że z tego przemówienia, wygłoszonego na posiedzeniu d. 24 sierpnia 1877 r. pozwolę sobie przeczytać charakterystyczny ustęp: „Gdybyśmy się znowu podzielili na kurye, to nie wiem, jakby wyglądały interesa i reprezentacya kraju i kraj mógłby zapytać: większa własność ma swoją reprezentacyę, mniejsza swoją, miasta swoją — a gdzież jest moja reprezentacya? Dla tego podziału na interesa dopuścić nie można, chociaż to na statucie wyborczym jest oparte, bo ten statut nie jest naszym, lecz na naszą zgubę został nam narzucony, ale szczęściem obrócił się na naszą korzyść. Korzystajmy więc z niego, eksploatujmy go lecz nie modyfikujmy bezustannie.“ (sten. spraw. str. 323.)

Chociaż te słowa były skierowane przeciw mojemu wnioskowi, jednak poglądom w nich zawartym pewnej słuszności odmówić nie mogą.

Ależ w jakiej rażącej sprzeczności z temi poglądami znajduje się dzisiejszy wniosek Wydziału krajowego! Nietylko, że modyfikuje w ramach reprezentacyi interesów ordynacyę wyborczą, ale modyfikuje, i to w kierunku pomnożenia, najsłabszą stronę utworu Schmerlinga: głosy wirylne.

I w jakich to wyrazach szan. członek Wydziału kr. p. Pietruski przedstawia i zaleca nam w swem sprawozdaniu ową reprezentacyę interesów, w cytowanych słowach tak z góry traktowaną. Powiada bowiem p. Pietruski: „Nie trudno odgadnąć myśli, jaką kierował się ustawodawca, wydając takie postanowienia, zwłaszcza jeżeli się ma na względzie zasadę, na jakiej kr. ordynacya wyborcza się opiera. Zasadą tą jest podział wyborców na grupy według interesów społecznych i cenzus.

Ztąd też, gdy posłowie wychodzący z wyborów reprezentują przeważnie interesa materyalne poszczególnych klas ludności, chciał ustawodawca niezawiśle od wyborów zapewnić głos w Sejmie również przedstawicielom moralnych interesów ludności, dając głos wirylny reprezentantom duchowieństwa i uniwersytetów.“

Przyznam się, że podobnej apoteozy pomysłów Schmerlinga, takiego tłomaczenia apologetycznego głosów wirylnych jeszcze nie słyszałem i pozwolę sobie skromnie zauważyć, że może przecież posłowie wybrani Majer, Małecki, Szujski, dawniej Klaczko i inni, że wszyscy ci posłowie wybrani, którzy wnioskami przyczynili się do szerzenia oświaty w kraju, może równie dobrze i należycie reprezentowali interesa moralne kraju, jak posiadacze głosów wirylnych. I jakiż szczupły zakres wyznacza p. Pietruski interesom moralnym kraju, kiedy tak łatwo odgadł myśl ustawodawcy, że 10 głosów wirylnych wystarczy dla obrony interesów moralnych w obec 140 materyalistów (wesołość). którzy jako przedstawiciele materyalnych interesów różnych klas w każdej ekonomicznej kwestyi muszą się znajdować w stanie wojny wszystkich przeciw wszystkim.

Mojem zdaniem, wniosek Wydziału krajowego jest anachronizmem, jakiego, o ile mi wiadomo, żadna reprezentacya nie popełniła, zaprzecza on i sprzeciwia się koniecznemu przekształceniu ordynacyi wyborczej w przyszłości i żadne względy zasadnicze ani utylitarne za nim nie przemawiają.

Domieszka głosów wirylnych do posłów wybranych w ordynacyach wyborczych krajów austryackich i to w nierównej mierze (w Czechach i Morawii tworzy ona $^1/_{50}$, a u nas już $^1/_{15}$ część) ta domieszka nie ma bynajmniej tego wzniosłego znaczenia, jakie jej p. Pietruski udzielił, owszem, jest ona wymownem świadectwem, że autorowie ordyn. wyborczej r. 1861 wahali się wkroczyć stanowczo w dziedzinę nowoczesnej konstytucyi i chcieli koniecznie do nowej instytucyi przyczepić choć kawałek dawnej stanowej, postulatowej reprezentacyi.

To jest genezis i prawdziwe znaczenie głosów wirylnych w naszym Sejmie i bynajmniej ten skład nie odpowiada tradycyom narodowym, jak to się podobało twierdzić p. Abrahamowiczowi. Ja żądałbym skromnie, ażeby ten, który się powołuje na tradycye narodowe, znał je choć cokolwiek (wesołość). Owóż w Senacie polskim, o którym prawił p. Abr. wszyscy członkowie mieli głosy wirylne, rektor zaś Uniwersytetu Jagiell. tam nie zasiadał. Jakimże więc sposobem głos wirylny, za którym p. Abr. przemawiał, odpowiada tradycyom narodowym. Już szerzej nie podniosę, że p. Abrach. posunął się jeszcze dalej od p. Pietruskiego i już nie kontentuje się tem, że głosy wirylne są reprezentantami interesów moralnych, ale nawet je robi reprezentantami moralności! (wesołość) co na tamtych 140 posłów rzuca cokolwiek fałszywe światło (ogólna wesołość).

Otóż takie zespolenie nienaturalne dwóch żywiołów ze sobą niezgodnych dziś w konstytucyjnej Europie, jest już rzadkim wyjątkiem. W ostatnich czasach dwa państwa niemieckie: Saksonia w r. 1868 i Bawarya w r. 1870, zniosły głosy wirylne w niższych Izbach, które odtąd spoczywają na powszechnych wyborach, tak że dziś między czterdziestoma kilkoma konstytucyami państwowemi w Europie już tylko w trzech ordyn. wyborczych w Wirtembergu, w Brunszwiku, i w Schwarzburg Sondershausen (wesołość) znajdują się głosy wirylne, i tylko w Wirtembergu zasiadają w dzisiejszej Izbie, w dwóch małych państewkach zaś w jednej Izbie, która nie ma nad sobą Izby wyższej i gdzie głosy wirylne zastępują owego hamulca przeciw nierozważnym porywom, ową straż pożarną dla niebezpiecznego zapału i ratują tym sposobem społeczeństwo państewka (wesołość). Uniwersytety dziś mają głosy wirylne tylko w czterech Izbach wyższych, w Prusiech, Saksonii, W. ks. Badeńskiem i Hesan-Darmstadt i tylko w jednym Wirtembergu uniwersytet Tubingen ma głos wirylny w Izbie niższej.

Rektorowie zaś techniki nigdy i nigdzie nie mieli i nie mają głosu wirylnego ani w wyższych ani w nizszych Izbach. A jednak w krajach wymienionych z reprezentacyą interesów znajdują się politechniki w Monachium, Dreznie, Stuttgardzie i Karlsruhe, które, jak mi panowie przyznacie, używają pewnej sławy i wykształciły znakomitych mężów. Również w żadnym kraju koronnym Austryi nie kuszono się o okazanie takiej kurtoazyi rektorom a jednak i politechniki w Wiedniu i w Pradze cieszą się pewnym rozgłosem.

Nadanie więc głosu wirylnego rektorowi techniki, jakie Wydział krajowy wnosi i na które komisya prawnicza cokolwiek chłodno się zgadza, jest zupełnem unikum na całej kuli ziemskiej. I łatwo zrozumieć, że tego nigdzie niema. Techniki bowiem są zakłady, które powstały w nowszych czasach, po większej części w czasach powszechnego głosowania, są to instytucye przyszłości. które kształcą i wysyłają wynalazców, propagatorów zjednoczenia ludów, pionierów postępu. Jakżeż można taką instytucyą chcieć podciągać pod zadawnione jakieś formułki, chcieć im nadać charakter poniekąd średniowieczny, obdarzyć je reprezentacyą kastową, nieobieralną? (Brawo). I tym sposobem wszędzie rzecz pojęto i dla tego nigdzie tego wniosku nie stawiano.

I któż obok grona profesorów techniki wpadł u nas na ten pomysł? Towarzystwo politechniczne, to stowarzyszenie tak zacne i użyteczne, tak czynne i gorące w przygotowaniu i popieraniu rzeczy nowych, postępowych, przekształcających. Tutaj ono w poczciwym zamiarze nadania technice pewnego blasku, wywołania dla niej aktu uznania, chwyciło się niewłaściwego środka, który żadną miarą zamierzonego celu nie dopnie. Prawdziwym aktem uznania byłby wolny wybór jednego lub kilku z wybitniejszych profesorów techniki przy blizkich wyborach. To zrozumiałbym i w tym duchu w r. 1879 w centralnym komitecie wyborczym, przemawiałem za kandydaturą najznakomitszego z grona profesorów techniki, gdy niektóre okręgi wyborcze, większej własności, udały się do centralnego komitetu z prośbą wskazania im celujących kandydatów z inteligencyi, lecz komitet centralny tej kandydatury wtedy nie poparł.

Bardzo ciekawym sposobem tak p. Abrah. jak *Gazeta Krakowska*, której wawrzyny towarzystwa politechnicznego spać nie dały, proponując jeszcze drugi nowy głos wirylny dla Akademii umiejęt. krak., bardzo mimowoli i przeciw swoim intencyom, wykazali całą niepraktyczność takich rzekomych wyszczególnień za pomocą głosów wirylnych. Otóż *Gazeta Krakowska* zdaje się zapomniała czyli nie zważa na to, że czcigodny i powszechnie lubiany Prezydent akademii umiejęt. od długich lat, od początku sejmu, zasiada między nami, i póki zechce i Bóg mu życia dozwoli, zasiadać będzie i że dostojny prezydent najniezawodniej wyżej ceni i za zaszczytniejsze uważa stałe i niezmienne zaufanie wyborców, które go tu powołało, aniżeli wejście do sejmu na mocy dekretu i rangi (brawe, brawo!) Nadto i takiego zaszczytu ten mąż zasłużony używa, gdy zaufaniem monarchy do Izby panów został powołany. Więc na cóż się przyda głos wirylny dla akademii? Ten przykład i fakt, że obecnie jako posłowie wybrani zasiada 6 profesorów uniwersytetów i jeden techniki w sejmie, dowodzą, że pomnożenie głosów wirylnych jest zbyteczne i najkorzystniej zastępuje je uznanie i hołd wyborców.

Jakżesz się rzecz przedstawia ze względu utilitarnego. Tu już głosy wirylne rektorów w porównaniu z głosami wirylnemi duchowieństwa, bardzo niekorzystnie się okazują. Wiadomo bowiem, że rektorów wybierają na rok jeden, co dla nich ciągłości prac parlamentarnych nie dopuszcza. Nadto pora w której wybór się odbywa, jest miesiąc wrzesień, kiedy zwykle sejm jest zwołany. To już powtórnie sprawiło, że rektor pojawił się na kilku posiedzeniach przemówił, uzyskał sobie sympatyę i po kilku dniach ustąpić musiał. Tak się działo z rektorem Teichmanem z Krakowa w r. 1878. To wszystko już komisya prawnicza przytacza i przyznaje, że te ujemne skłoniły ją zeszłego roku nie popierać wniosku o pomnożeniu głosów wirylnych lecz przeciwnie wnieść zmianę głosów wirylnych dwóch rektorów uniwersytetów na prawo wyboru nadane gronu profesorów uniwersytetów. Za takim wnioskiem wiele przemawiało, lecz niestety w tym roku kom. praw. odstąpiła od niego, z obawy, że tak radykalne przekształcenie § 3 statutu krajowego nie uzyska najwyższej sankcyi. Ja zaś myślę, że i na zmianę ordyn. wyb. w kierunku pomnożenia głosów wirylnych rząd zgodzić się nie może a obecne ministeryum mniej niż jakiekolwiek inne z powodów łatwych do zrozumienia. Dzisiejsze ministeryum ustawicznie atakowane jest przez namiętną i bezwzględną opozycyą, walczącą przeciw niemu pod hasłem: że jest antiliberalny i dąży wstecz. Jakżesz chcecie panowie, ażeby rząd bez potrzeby i pożytku przedłożył do najwyższej sankcyi zmianę ordyn. wyborczej, która wyraźnie opozycyi broń poda do rąk i jej twierdzenia poniekąd usprawiedliwi. Przyjęciem wniosku wydziału krajowego, sejm pomnożyłby tedy upakarzający szereg niesankcyonowanych uchwał.

Dalej znajduję. że dla mnie i dla 25 członków wysokiej Izby. którzy są zarazem członkami rady państwa wspomnienie, że temu kilka miesięcy, w niej głosowali za rozszerzeniem prawa wyborczego na warstwy mniej zamożne cokolwiek utrudnia głosowanie za pomnażaniem głosów wirylnych, wszak to zasada wręcz przeciwna. Ja przynajmniej nie potrafię popierać w marcu w Wiedniu demokratyzawania ordynacyi wyborczej a w wrześniu we Lwowie pomnożenie krzeseł sejmowych nie wychodzących z wyborów, bo tu i tam. w marcu i wrześniu kierują mną jedne i te same zasady. Co zaś się tyczy szan. członków klubu postępowego, to mniemam, że nawet pobieżne zastanowienie się nad etymologią, nad znaczeniem nazwy oficyalnej ich klubu, powinno ich odwrócić od głosowania za wnioskiem wydz. kraj., który pod pozorem grzeczności dla techniki, dąży wstecz.

Nareszcie sama kom. prawn. dostarczyła niezły argument przeciw uchwaleniu wniosku Wydziału kraj. przynajmniej w obecnej chwili. Sprawozdanie kom. prawn. mówi bowiem:

„Przewidując, że w najbliższej przyszłości ze względu na często powtarzane wnioski o pomnożenie posłów z miast, dalej na podstawie wzrostu ludności i szczególnie nowego wymiaru podatku gruntowego statut krajowy już od przeszło 20 lat istniejący, ulegnie ogólnemu przekształceniu co do reprezentacyi krajowej.“

Każdy czytający ten ustęp myśli, że kom. prawn. logicznie dojdzie do konkluzyi, że wobec tego oczekiwania należy do tej chwili odroczyć modyfikacyę drobną, gdzie o jeden głos chodzi. Ale gdzie tam! (wesołość) kom. prawn. przeciwnie tak dalej mówi: korzystając z tej sposobności, już przed chwilą tego przekształcenia ogólnego Wydz. kraj. zamierza wprowadzić do Sejmu męża wysokiej nauki w technice. Przyznaję się pokornie, że tej konkluzyi zrozumieć nie zdołam. Przeciwnie skoro kom. prawn. się spodziewa, że ogólne przekształcenie statutu nastąpi i to na podstawie żądań pomnożenia posłów z miast i na podstawie wzrostu ludności, to miała podwójny obowiązek wnieść odroczenie wniosku. który swoim charakterem przesądza przyszłej modyfikacyi ordynacyi wyborczej.

To wszystko, co tutaj przytoczyłem, aż nadto wystarcza, ażeby wnieść nad wnioskiem Wydz. krajowego przejście do porządku dziennego. Jednak tego nieczynię, albowiem doświadczenie mię pouczyło, że moje przemówienia i w nich zawarte argumenta mają zwykle ten skutek, że pobudzają W. Sejm do wielkiego zapału w przeciwnym kierunku i nie mam ochoty usłyszeć powtórnie konstatowanie, że ogromna większość oświadczyła się przeciwko mnie. Z tych to powodów zgadzam się z wnioskiem p. Popiela, który przynajmniej całą sprawę odracza.

Hr. Krukowiecki, „jako dziki“, popiera również wniosek Popiela.

Po krótkiem przemówieniu p. Waygarta. przyjęła Izba wniosek pana Popiela; p. Abrahamowicz. prosił, aby komisya wzięła pod uwagę także jego poprawkę.

Dr. Madejski przedłożył następnie sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie wniosku Wydziału krajowego co do sprzedaży realności ad St. Nicolaum we Lwowie. Wniosek komisyi (drukowany wraz z sprawozdaniem w nrze 212 *Reformy*) przyjęła Izba bez dyskusyi.

Na wniosek komisyi petycyjnej (sprawozd. p. Lenartowicz). uchwalono Józefie Zaleskiej, 80-letniej wdowie po weteranie wojsk napoleońskich, tytułem zapomogi 100 złr.; petycyę Wilhelminy Rzętyckiej, profesorowej, której powódź w r. b. zabrała całe mienie, odstąpiono Wydziałowi krajowemu, który zajmie się tą sprawą; literatowi Zyg. Stęczyńskiemu, dano tytułem wsparcia 200 złr.

Dalsze załatwienie petycyj znane jest z telegramu, równie jak porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia.

Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia jest pomiędzy innemi pierwsze czytanie następującego wniosku p. Jana Stadnickiego: Świeże klęski, które kraj nasz nawiedziły, są nowym dowodem. do jakiego stopnia słusznem jest pragnienie, by wody galicyjskie uporządkowane i w sposób dzisiejszym ekonomicznym warunkom i potrzebom odpowiednio uregulowane zostały. Memoryał, przez delegacyę polską w Wiedniu pod koniec ubiegłej sesyi Rady państwa ministerstwu wręczony, wyraża żądanie, jakie kraj co do pomocy państwowej w tym względzie stawia. Ale i udział funduszów krajowych jest przy regulacyi rzek galicyjskich, za spławne dotąd nieuznanych, koniecznością, gdyż jak z jednej strony państwo ma prawo wymagać, by kraj ofiary do urzeczywistnienia wielkiego tego zadania poniósł, tak z drugiej strony kraj dostarczając do dzieła regulacyi rzek środków pieniężnych, zapewni sobie wpływ przy wykonaniu robót regulacyjnych, bez któregc uporządkowanie wód nie mogłoby być ani skutecznem, ani zupełnem. Z tych przeto powodów Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę i powiąć uchwałę: Rezolucya Sejm wzywa rząd, aby w myśl memoryału, przez delegacyę polską w Wiedniu ministerstwu przedłożonego, sprawę regulacyi rzek galicyjskich pod najpilniejszą wziął uwagę i postarał się w drodze ustawodawczej o fundusze, któreby zapewniły systematyczne uporządkowanie rzek i wód galicyjskich w przeciągu pewnego okresu lat, z góry oznaczyć się mającego, Uchwała. Sejm uznając już dziś w zasadzie potrzebę przyczynienia się z fuduszu krajowego corocznemi zasiłkami w wysokości 33 proc. do regulacyi rzek za spławne dotąd nieuznanych, poleca Wydziałowi krajowemu, aby rokowania z rządem co do kwoty corocznie na ten cel przeznaczyć się mającej i co do wpływu organów autonomicznych na wykonanie robót regulacyjnych przeprowadził. a sprawozdanie o tych rokowaniach wraz z odpowiedniemi wnioskami na najbliższej sesyi wysokiemu Sejmowi przedłożył.

Dalej będzie na porządku dziennym wniosek p. Abrahamowicza, tej treści: Zważywszy, że ustawa o środkach zaradczych przeciw zarazie bydła z 29 lutego 1880 sprowadza nader doniosłe zmiany w chowie i hodowli bydła i stanowczo oddziałać musi na stosunki rolnicze, związane nierozdzielnie z chowem bydła; zważywszy, że przemiana istniejącego systemu gospodarstwa rolnego tylko z trudnością i z poniesieniem wielkich ofiar przeprowadza się; zważywszy, że wszelkie następstwa tej ustawy odbijają się w pierwszym rzędzie na stosunkach rolniczych i ekonomicznych kraju naszego, a powrót do dawnego stanu rzeczy przez otwarcie granicy od Rosyi lub Rumunii dla przewozu lub przepędu bydła obcego, chociażby tymczasowo, sprowadziłby nowe trudności i nieobliczone szkody: zważywszy wreszcie, że od wejścia w życie ustawy z dnia 29 lutego 1880 i minister. rozporządzenia z 12 kwietnia 1880 potęguje się coraz bardziej w stolicy państwa dążenie do czasowego otwarcia granicy, które znajduje najsilniejszy wyraz w przedłożonej wysokiemu rządowi petycyi miasta Wiednia — wnoszę: Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy. ażeby w wyczerpującym memoryale przedstawił rządowi wszystkie następstwa. jakie z otwarcia granicy dla naszego kraju wypłynąćby musiały. i w razie zamierzonego otwarcia granicy użył wszystkich środków w jego kompetencyi leżących. do odwrócenia od naszego kraju groźnych niebezpieczeństw. któreby z otwarcia granic od Rosyi lub Rumunii dla przepędu lub przewozu bydła wyniknąć musiały.

Korespondencya „Reformy“

Lwów, 17 września.

(Sprawa szpitalna. — Indemnizacya).

(Z. Z.) W sam raz pojawił się ostatni wasz artykuł wstępny w sprawach szpitalnych. W kołach sejmowych żywo się tą sprawą zajmują, i mogę wam donieść, że będzie ona niewątpliwie poruszona, naprzód w komisyi budżetowej, a następnie w Sejmie. Rozporządzenie Wydziału krajowego, o którem piszecie, spowodowało liczne rażące fakta, które służyły za podstawę znanemu memoryałowi lwowskiej Rady miejskiej. Wydział krajowy w odpowiedzi swej do magistratu, z której — w niepraktykowany dotąd sposób — część pewną ogłosił w urzędowej gazecie, starał się te fakta przedstawić jako fałszywe. Udało mu się niektóre nieco osłabić, udało mu się wykazać Magistratowi, że niektóre daty w memoryale Rady podane są mylnie — ale istoty faktów, zwłaszcza kilku najbardziej rażących, osłabić nie zdołał, bo są one zupełnie prawdziwe. Te wypadki posłużą za jaskrawą ilustracyę do przewidującego je memoryału krajowej Rady zdrowia, która przeciw owemu rozporządzeniu protestowała — i wspólnie z tem memoryałem dadzą dostateczną podstawę do zaatakowania, daj Boże i obalenia tego rozporządzenia. Sprawa będzie poruszona naprzód w komisyi budżetowej, a jeżeli tu przejdzie, zwycięztwo w Izbie jest prawie niewątpliwem. Gdyby zaś w komisyi upaść miała — zapewnić was mogę, iż obrońcy jej nie złożą broni, ale podejmą na nowo walkę w Izbie.

W obradach komisyi indemnizacyjnej nastała chwilowa przerwa. Komisya bowiem zażądała od rządu przedłożenia: 1) motywów projektu ugody — 2) całego materyału cyfrowego. Ten ostatni jest tem potrzebniejszy, że w projekcie ugody jest mowa o aktywach funduszu indemnizacyjnego. których wysokości nikt nie zna. Powstały one częściowo ze zwyżek kasowych, z wyższej niż obliczono wydatności centa dodatkowego — częścią zaś z nierealizowanych i przepadłych kuponów. Suma tych motywów jest osłoniona mgłą tajemniczą. Ze strony rządowej. która oczywiście radaby skłonić Sejm do przyjęcia rządowego projektu — przebąkują coś o 3 milionach. Ale posłowie, którzy z funduszem indemnizacyjnym mieli więcej do czynienia, i lubią dokładnie rachować — obliczają te aktywa jedni na 1,800,000 złr. — inni na 1,600,000 złr. W tym ostatnim wypadku, ciężar wyższy jakiby przez ugodę spadł na kraj zniża się z 525,000 złr. na 425,000 (indemnizacya bowiem ma jeszcze trwać 16 lat przypada więc bez procentu 100,000 złr. na rok). W każdym razie kwestya tych aktywów nie jest bez wpływu na postanowienie komisyi i Sejmu. Rząd ma cyfry przedłożyć na środowem posiedzeniu komisyi — odtąd też praca jej postąpi raźniej.

Dotychczas w komisyi zarysowały się dwa obozy. Jedni i drudzy godzą się na zupełne zmazanie obustronnych pretensyj. tak rządu jak kraju. i naturalnie — na przyjęcie owych aktywów. Ale na tem kończy się zgoda. Jedni wprowadzają w projekt rządowy tę modyfikacyę, iż zamiast ryczałtu przez rząd nam ofiarowanego w kwocie 2,100,000 złr. albo jakiegoś wyższego ryczałtu, stawiają zasadę połowy — t. j. z corocznych funduszów indemnizacyjnych rząd opłacać ma jedną a kraj drugą połowę. Drudzy zaś przyjmują całkowicie projekt rządowy z tą tylko odmianą, że zaliczki ze skarbu państwa. o których mowa w IV punkcie projektu ugody, chcą mieć nieoprocentowane. Ale jest między ich a rządowem rozumieniem tego IV punktu pewna zasadnicza różnica. Sądzą bowiem, iż na podstawie tego punktu Sejm będzie mógł rozpisać dodatek niższy, aniżeli potrzeba dla pokrycia tego, czego zabraknie po zapłaceniu przez rząd rocznego ryczałtu w kwocie 2100,000 złr. — podczas gdy z tekstu rządowego projektu zdawałoby się wynikać, że rząd tylko takie niedobory funduszu zaliczkami swemi pokrywać będzie, które wynikną z nadzwyczajnych wydarzeń, z tego, że z rozpisanych przez Sejm dodatków wpłynie preliminowana kwota. Jeżeli istotnie rząd tak rozumiał ten punkt ugody, wówczas iluzoryczną okazałaby się nadzieja tych panów, że Sejm przyjąwszy całkowicie ugodę będzie mógł poprzestać na dotychczasowych dodatkach, niedobór brać jako zaliczkę od rządu, a po r. 1898. t. j. po ukończeniu operacyi indemnizacyjnej, całą należytość rozłożyć sobie na raty.

Oto macie w krótkim zarysie obraz sytuacyi w komisyi. Jaka jest liczebna siła zwolenników jednego a drugiego zapatrywania. tego oczywiście dzisiaj jeszcze wiedzieć nie można. Dodam jeszcze. że w komisyi była już mowa o ewentualnej konwersyi długu indemnizacyjnego, t. j. rozłożeniu go na dłuższy szereg lat. Objawiały się zdania za i przeciw — ale żadne jeszcze w dość pozytywnej formie, aby je tu streszczać.

Lwów, 17 września.

— Przykry obowiązek mam dzisiaj spełnić, muszę bowiem donieść o fakcie, który u każdego dobrego obywatela kraju, pragnącego. by nasza najwyższa władza autonomiczna, Wydział krajowy, posiadał jak najwyższy szacunek i poważanie, wywoła rumieniec wstydu, a u ludzi gorętszych, przywiązanych do praw i swobód obywatelskich, wprost oburzenie! Znanem wam jest drakońskie rozporządzenie Wydziału krajowego w sprawie wydalania ze szpitalów krajowych chorych **„mniej obłożnych“**. jakoteż nieprzyjmowania zgłaszających się chorych z dwudziestu kilku przez Wydział wyklętemi chorobami. — O tem rozporządzeniu wczorajsza *Reforma* należyty już sąd wydała, więc zbytecznyby były wszelkie komentarze z mej strony. — Przeciw temu rozporzędzeniu wystąpiła reprezentacya miasta Lwowa, jako najbardziej niem dotknięta. gdyż skutki jego widzi po ulicach miasta. z których organa miejskie muszą zbierać „niedołęgów“ umierających, a wyrzuconych ze szpitala lwowskiego — wystąpiła więc Rada miejska w formie najdelikatniejszej, bo w formie prośby, by Wydział krajowy raczył cofnąć to okropne rozporządzenie. — Prośba ta, (jak to doniosłem w swoim czasie w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej —) ilustrowaną była licznymi, obrażającymi ludzkie uczucia faktami, które zebrane zostały przez c. k. fizyka i lekarzy miejskich, a więc zupełnie autentycznemi. — Referentem tej sprawy na pełnej Radzie był dr. Żuliński, radny miasta, lekarz, a zarazem chemik szpitalny, a więc urzędnik Wydziału krajowego. — Więc słuchajcie! Wydział krajowy, ze względu, iż dr. Żuliński, mimo, że jest urzędnikiem Wydziału krajowego śmiał jako radny występywać przeciw rozporządzeniom swej władzy, wytacza mu śledztwo, dyscyplinarne! Jakto, więc dr Żuliński. jako radny, obdarzony zaufaniem swoich współobywateli, a nadto, jako referent, wybrany przez sekcyę. miał się oglądać na swoje stanowisko urzędnicze? Nie, to już nieco za śmiałe na nasze czasy żądanie! Tego nie dopuścił się jeszcze żaden rząd w państwie konstytucyjnem, aby pociągał do odpowiedzialności urzędnika. obdarzonego mandatem do jakiego ciała reprezentacyjnego, za jego działalność tamże. — To już nie jest ta przechwalona „energia“, ale wprost czysty absolutyzm! — Fakt ten jest tak smutnym objawem, że przez wzgląd na naszą ambicyę narodową, powinienby być okryty tajemnicą, gdyby nie ta okoliczność, że jest on doniosłej, zasadniczej natury, postępek bowiem Wydziału krajowego, narusza prawo obywatelskie urzędnika, które bezsprzecznie w obec istniejących ustaw posiada. Z tego też stanowiska zapatrując się na tę przykrą sprawę, zamierza gono posłów wnieść jutro interpelacyę w sejmie.

Wypadki egipskie.

Wiadomości z Egiptu ograniczają się dzisiaj na opisach wielkiej bitwy pod Tel-el-kebir, tryumfalnego pochodu armii angielskiej do Kairu, zaprowadzania porządku, tworzenia korpusów policyi, oddziałów żandarmeryi pieszej i konnej, urządzania w Kairze pałacu na przyjęcie kedywa i generałów angielskich. Wojna skończona. w arsenałach angielskich wstrzymano wszelkie dalsze przygotowania wojenne, pewna część armii powrócić ma do Anglii. Wśród tej powodzi szczęścia i tryumfu jedna tylko odzywa się nuta fałszywa, a to oświadczenie komendanta Damietty, który pomimo, iż kraj cały uległ już Anglikom, postanowił bronić się do ostatka. Wolseley nakazał już bombardowanie Damietty.

Kiedy zatem wojna orężna skończona, rozpocznie się wkrótce kampania dyplomatyczna. Dzienniki wszelkich odcieni odzywają się już coraz głośniej i coraz obszerniej na temat kwestyi egipskiej. A naprzód sądzi Times, że Arabi i dziesięciu jego wspólników, surowej winno uledz karze, jeżeli już nie śmierci, to wygnaniu z Egiptu i wszystkich krajów sułtana. Anglia chce być wspaniałomyślną. Sąd, który zbierze się w Kairze, zbadać ma czy Arabi winnym jest rzezi i wypadków Aleksandryjskich. gdyż w takim razie czeka go śmierć niechybna. a w drodze łaski tylko śmierć żołnierza przez rozstrzelanie; jeżeli zaś dowiedzionem będzie, że Arabi nie przyłożył ręki do tych niecnych czynów. to sądzonym będzie jako przestępca polityczny. Armia egipska musi być rozpuszczoną, a w miejsce jej utworzoną zostanie żandarmerya, która zupełnie jest dostateczną, aby ludność tak zamiłowaną w pokoju, jak żadna inna w świecie utrzymać w porządku. Anglia, pisze dalej *Times*, winna porządek społeczny przywrócić trwale i gruntownie, aby pracy tej nie potrzeba było już nigdy powtarzać. Później powstaną inne także kwestye, obecnie załatwienie tych kilku punktów wystarczy. *Standard* jest mniej dyskretnym i porusza już kwestyę polityczną. Odrzuca stanowczo aneksyę i wcielenie Egiptu do państwa angielskiego, żąda tylko protektoratu. *Daily News* kreślą w różowych barwach przyszłą erę rozwoju i pomyślności Egiptu z pomocą Anglii. która rozpoczęła wojnę tylko w imię idei zabezpieczeczenia raz na zawsze porządku i szczęścia Egiptu. —

Głosy *z Wiednia*, to jak zwykle zpóźnione echo Berlina. *Fremdenblatt*, pozwala Anglii na „absolutne zabezpieczenie wolności kanału Suezkiego, przywrócenie wewnętrznego porządku w Egipcie, trwałego uregulowania sprawy długów. Dziennik ten dodaje, że po zatem nic dla Anglii cenniejszego niż zaufanie i przyjaźń Europy. Honory, wzrost prestige, to owoc dzielnego postępowania Anglii, po za tem, niech Anglia nie wystawia Europy na próbę cierpliwości i niewywołuje „kollektywnych zastrzeżeń“, gdyż nic w Egipcie niemoże się stać bez Europy. — Najprzód to przemawianie w imieniu „kollektywnem“ czy Europy, a potem owe pogróżki — wydają się półurzędowym frazesem.

Pest-Lloyd oświadcza, że Europa pamięta oświadczenia i obiecanki które robiła Anglia walcząca, i gotowa Europa przypomnieć je Anglii zwycięzkiej. Radzi ugodę z Turcyą i zadowalnianie się tem co się da osiągnąć „po dobremu“. Gdyby Anglia chciała czegoś jeszcze nadto — to gotowa zawierucha w Europie i komplikacye bez końca do przewidzenia.

Prasa francuska robi *bonne mine au mauvais jeu*. Dzienniki które dotąd wytrwały przy sojuszu angielskim, pieją na temat usług, które Anglia zrobiła cywilizacyi przez zdeptanie Islamu; podnoszą usługę którą przez to Anglia Francyi oddała w Tunis i Algierze. Oczywiście na wyrzucenie Francyi z Egiptu potrzeba jakiegoś plasterka. Dzienniki Gambettysowskie które są za sojuszem z Anglią na wszelki wypadek, gotowe poświęcić Egipt „na dziś“. Czy to „na dziś“ nie byłoby „na zawsze“ to inna kwestya. Ale zewsząd apelacya do „umiarkowania i rozsądku angielskiego“ które wygląda jak żebranina, żeby Anglia przyznała Francyi w Egipcie to miejsce jakie miała pierwéj, a które sama poświęciła. *Temps* pisze, że dla Anglii „koniecznością jest pozostać w dobrych z Francyą stosunkach i przypuścić ją do udziału w powodzeniu Anglii“. *Temps* przeświadczony, że nowożytna Kartagina jak się dziś mówi, żeby odmienić nieco dawne *perfide Albion*, zadziwi świat swą bezinteresownością.“ Anglia nie będzie chciała dążyć ani do protektoratu ani do aneksyi ani do innej jakiejkolwiekbądź przewagi w Egipcie, jak tylko do takiej, jaka z faktów dokonanych wynika.“ Jest to optymizm w najwyższym stopniu.

France: Zostawmy naszych Anglomanów w ich zachwyceniu. wywołanem wieścią o bitwie pod Tel-el-Kebir, będą oni może pierwszymi, którzy poznają, że teraz dopiero nadeszła chwila prawdziwych trudności, i będą nam może wdzięczni, że Francya nie przyłożyła ręki do awantur egipskich. Jest to bowiem kwestya wschodnia, która w całej swej postaci staje przed Europą. Francya nie przyjęła na siebie żadnych zobowiązań, skupiła swe siły, zamiast je roztrzelić. I lepiej może na tem wyjdzie, aniżeli gdyby poświęcić miała tysiąc żołnierzy pod Tel-el-Kebir, aby utrzymać w niewoli naród, który o wolność walczył.

W Konstantynopolu pomiędzy Muzułmanami wielkie panuje wzburzenie z powodu wieści o wypadkach egipskich. W kołach tych oskarżają Portę. iż stała się winną klęski Arabiego, gdyż rząd sułtański pozwolił Anglikom na własną rękę wojnę prowadzić.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 września.

O rezygnacyi ks. metropolity donosi *Diło*. że zaraz po przyjeździe metropolity do Rzymu papież żądał ustąpienia skoro jednak metropolita oparł się temu żądaniu sprawa oddaną została kongregacyi *de propaganda fide*. Wszyscy

kardynałowie oświadczyli się za metropolitą z wyjątkiem Simeoniego, Ledóchowskiego i Jacobiniego i dla tego papież na ostatniej audyencyi udzielił mu swego błogosławieństwa, dał nowe kwinkwenalia i rozkazał wrócić do dyecezyi. W przekonaniu o zwycięztwie metropolita wydał w Rzymie kurendę i przesłał ją do kraju. Lecz w Wiedniu sprawa wzięła inny obrót. Cesarz zażądał rezygnacyi i dał dwa dni do namysłu. Niektórzy odradzali dobrowolną rezygnacyę lecz rady tej metropolita przyjąć nie mógł gdyż mając przeciw sobie koronę i rząd narażałby przez to całą dyecezyę na wielkie szkody. Metropolita więc postanowił ustąpić i wręczył 4 Września cesarzowi dobrowolną rezygnacyę prosząc tylko 1) o zwrot 60000 złr., jako odszkodowanie za melioracyę w dobrach; 2) 20 tysięcy rocznej pensyi; 3) utrzymania przez rząd kontraktów zawartych; 4) wolności rozrządzania ruchomościami sprawionemi po nad inwentarz. Cesarz uradowany z tego postępku powiedział: „Dziękuję Panu, postąpiłeś Pan nader patryotycznie, co zaś do pańskich żądań będę zaraz mówił z ministrem. Nie bój się Pan niczego. Rusinom żadna krzywda się nie stanie. Minister zaś Conrad powiedział: „nie tylko Najjaśniejszy Pan lecz i rząd od pierwszego ministra do ostatniego urzędnika zachowa dla Pana szacunek i wdzięczność". —

Uwolnienie metropolity od obowiązków jeszcze nie nadeszło z Wiednia. Arcybiskup wykonywa dalej swój urząd i w sobotę przewodniczył na konsystorzu. W sferach ministeryalnych w Wiedniu mówią, że metropolitą zostanie biskup Sylwester Sembratowicz a ks. Pełesz arcyprezbyterem kapituły. Na żądanie rządu wręczyli do rąk Namiestnika rezygnacye kryłoszanie Malinowski i Zukowski.

Wieść o mianowaniu dra Franciszka Smolki, prezydenta Rady państwa, tajnym radcą doczekała się ze strony teutońskiej prasy nikczemnych komentarzy. *Neue fr. Presse* widzi w tem dowód zmiany zasad dawnego liberalnego Smolki. *W. Allg. Ztg.* ma czelność, stawiać w związku tę nominacyę z losem rządowego przedłożenia indemnizacyjnego, które złe spotkało w Sejmie przyjęcie. „Doświadczenie uczy — pisze antagonista *Nowej Pressy* — że wypływanie nowych gwiazd na galicyjskiem orderowem i tytułowem niebie, na polityczną temperaturę ten łagodny wpływ wywiera, że rząd co do losu przedłożenia indemnizacyjnego spokojniejszym być może, niż wczoraj." Są pewne charaktery polityczne, do których nie wolno stosować banalnej miary; ma ona się do nich jak *profana sacris*. Smolka, po drugi raz prezydent Izby austryackiej, chociaż trzecia część wieku rozdziela go od pierwszej prezydentury, stoi przy tych samych zasadach i hasłach, jak kiedy był posłem lubaczowskim. Z pewnością tego nie można powiedzieć o zasadach Herbsta *e tutti quanti* uprzywilejowanych dostawców liberalizmu *en gros et en detail*. Mężom takim jak Smolka, tytuł taki ani ubliżyć może, ani dodać splendoru.

Według wiedeńskiego korespondenta *Gołosu* poseł austryacko-węgierski przy dworze petersburskim ks. Wolkenstein nie wróci już na swoją posadę z urlopu. Lwowski proces i przymusowa rezygnacya metropolity Sembratowicza głęboko dotknęły koła dworskie i rządowe w Petersburgu. Hr. Wolkenstein jest pierwszą ofiarą rozgoryczenia stosunków między Wiedniem i Petersburgiem.

Gazety piszą wiele o administracyjnych wynalazkach ministra wspólnej skarbowości, p. Kallaya, dla Bośnii. Otóż jest to dzieło wzięte z starego archiwum — dawne urządzenie urzędów cyrkułowych *(Kreisämter)* przed r. 1811, gdy jeszcze i sprawy sądowe w pewnym zakresie załatwiały. Nawet następne *„gemischte Bezirksämter"*, nie tak dawno przemienione na starostwa *(Bezirkshauptmannschaften)*, jeżeli na czele ich stał kwalifikowany sędzia, miały to samo zadanie, co teraźniejszy wynalazek p. Kallaya. Że starosta, czy jakby tam inaczej zwano naczelnika powiatu, powinien znosić się z ludnością, rzecz to naturalna; bo każdy gospodarz musi obejść gospodarstwo, a zawiadowanie z izby, od pieca czy od stołu biurowego, niszczy porządek i nadzieję jakiegokolwiek rezultatu dobrego. Ale gospodarstwo czy administracya niebiurokratyczna zawisła głównie od ludzi, którym się ją powierza. Zdolni zrobią z niczego wszystko, niedbali zniszczą wszystko mimo najlepszych instrukcyj i rozporządzeń. Na takiem wracaniu do starego archiwum, Austrya nigdy jeszcze dobrze nie wyszła.

Kronika.

Kraków, 18 września

Delegat namiestnictwa hr. Badeni powrócił z urlopu do Krakowa.

Dyrektor poczty p. Nitecki opuścił wczoraj z rodziną Kraków przenosząc się na stałe mieszkanie do Lwowa.

P. Rychter, b. kierownik teatru krakowskiego i p. Stachowiczówna opuścili dzisiaj Kraków, udając się do Petersburga. Przedstawienia w teatrze Texel-Wesołowski mają się rozpocząć już z dniem 1-go października.

Artyści teatru naszego podejmowali wczoraj wieczorem w handlu p Fuksa, odjeżdżającego z Krakowa kapelmistrza 40 pułku p. Patzkego. Biesiada była bardzo ożywiona i wiele słów serdecznych płynęło, bo w istocie p. P. umiał zdobyć sobie serca uprzejmością swego charakteru, a jako kapelmitrz cieszy się całkiem zasłużonym rozgłosem i niemałe w Krakowie położył zasługi. P. Patzke może być przekonanym, że nietylko liczni jego znajomi i przyjaciele, ale cała publiczność w miłej go zachowa pamięci.

Produkcye p. Piccolominiego ściągnęły wczoraj liczną publiczność która nie skąpiła oklasków na wyrażenie uznania dla zręcznego magika.

Ognie sztuczne p. Medrzykowskiego ściągnęły w sobotę liczną publiczność na błonia, nie tak liczną jednakże, jakby spodziewać się można było, po świetnym programie i po tych względach jakich ulubiony nasz pyrotechnik ze strony publiczności zwykle doznaje. Pogoda była śliczna, widowisko udało się zupełnie.

Linoskok Blondin z Wiednia, którego olbrzymie afisze zapowiedziały publiczności, popisywał się wczoraj na drucie wyciągniętym po nad Wisłą powyżej łazienek. Tłumy publiczności zalegały oba brzegi. Znacznego kontygensu dostarczył Kaźmierz. Ekspresi z olbrzymiemi skarbonami zbierali datki widzów. Podobno zamiast centów wpadło tam wiele guzików i t. p. numizmatów bez wartości. Linoskok niezaprzeczenie zręczny i śmiały, publiczność jednak acz licznie zgromadzona nie dawała zbyt wielkich dowodów zadowolenia, nawet takich które nic nie kosztują, oklasków. Dziś przedstawienie ma się powtórzyr.

Plac przy strażnicy pożarnej szczególne ma szczęście do karuzel, katarynek itp. Szczęście to odziedziczył po Podzamczu. Zaledwie jeden przedsiębiorca opuści plac ów, natychmiast drugi zjeżdża z całym taborem różnych „osobliwości", i dla przynęty ciekawych, rani uszy okolicznych mieszkańców dźwiękami iście kociej muzyki, przygrywającej w jego przybytku. Obecnie zjechała pod strażnicę jakaś menażerya z kogutem o trzech nogach, kozą o ośmiu, cielęciem o siedmiu, drugiem o dwóch głowach itp. Potężny głos nawoływawcy u progów tego przybytku rozlega się daleko i ani na chwilę nie ucicha: „Dalejże panowie! dalej! dalej!! dalej!!! dziesięć centów tylko! za dziesięć centów wiele, bardzo wiele można tu widzieć! Dalejże panowie! dalej! dalej!! dalej!!! Teraz już ostatni czas! Proszę natychmiast wchodzić!!!

W Przewozie pod Podgórzem wybuchł dziś w nocy pożar. Spłonęły dwie realności a w jednej z nich dwie krowy.

Dzieciobójstwo. W dziedzińcu pewnego domu na Podgórzu znaleziono zakopane w gnoju nieżywe dziecię. Matka, służąca, która powiła je i zakopała w nocy z soboty na niedzielę, została aresztowaną a tymczasowo oddana do szpitalu.

We Lwowie zawiązało się i uzyskało koncesyę od ministerstwa handlu przedsiębiorstwo urządzenia linij telefonicznych. Na czele stoją pp. br. Horoch i Zakrzewski. Techniczną stroną kieruje inżynier p. Wład Dunin. Roczny abonament połączenia z biurem centralnem wynosi 90 złr., bezpośrednie połączenie dwóch lokalności 140 złr.

Z Warszawy dochodzi nas smutna wiadomość o dr. fil. Bolesławie Ulanowskim, który w Krakowie licznych ma przyjaciół. P Ulanowski wyjechał był w początku lipca do Warszawy w celu zbierania materyałów do historyi „Prawa Polskiego". Poszedłszy 25 sierpnia dla rozrywki do strzelnicy Jul. Stapfa, postrzelony tam został przypadkowo przez posługacza w lewą nogę pod kolanem. Skutkiem tej rany po 18 dniach cierpień noga musiała być odjętą.

Z Tarnopola. W okolicy Tarnopola kręcił się w tych dniach jakiś jegomość z zapowiedzią przedstawienia dramatycznego które się miało odbyć 14 b. m. w Tarnopolu. Z wędrowną trupą miał tam przybyć p. Legadi z kongresówki a ów jegomość mienił się jego wysłannikiem i zapraszając okoliczną szlachtę legitymował się drukowanym afiszem i sprzedawał bilety. Chociaż nikt sobie wiele po tem przedstawieniu nie obiecywał, trudno było odprawić z niczem kasyera teatru wędrującego z biletami od dworu do dworu *per pedes apostolorum* i przedstawiającego żywy obraz nędzy w jakiej pogrążone te nasze wędrowne towarzystwa dramatyczne. Poseł prezentował się dobrze i umiał jednać mecenasów sztuki. Na afiszu stało: „Kandydat do rady powiatowej" komedya w jednym akcie St. Koźmiana i „Słowiczek" operetka jednoaktowa Wł Bełzy. Program zdawał się obiecujący. Toż nie dziw, że ten i ów wybrał się w tym dniu do Tarnopola, a niejeden z całą rodziną. Powozy, karyolki, kałamaszki, wózki węgierskie toczyły się ze wszystkich stron do miasta naszego.—Cóż za rozczarowanie! W Tarnopolu o teatrze ani słychać, o p. Legadi nikt nic nie wie a rzekomy jego agent ulotnił się z kasą, zapewne aby gdzieindziej odegrać tę samą rolę, w której takie u nas zyskał powodzenie.

W niedzielę 17 odbyły się wyścigi konne o godz. 2 popoł. Pogoda piękna zjazd liczny. Przy pierwszym biegu (nagroda dam) zwyciężył wałach kasztan 4-letni p. Alfreda Garapicha *Finio*. po Złotolitym a prawie równocześnie dobiegł do mety *Lighting* p. Alfr. Mysłowskiego. Z trzeciego konia (*Monopol* bar. A Heydla) spadł jeździec hr. P. Przy drugim biegu (nagroda m. Tarnopola 400 franków) ubiegało się pięć koni. Zwyciężyła gniada klacz 3-letnia *Fornarina* bar. A. Heydla. Przy trzecim biegu (*Hunter Stakes*), zwyciężyła dwie współzawodniczki gniada klacz *Primadonna* p. Alf. Garapicha. Jutro w poniedziałek o 2 godz drugi dzień wyścigów. Po wyścigach obiad składkowy i wielki bal na dotkniętych powodzią w Galicyi wschodniej.

Kilka większych majątków w tarnopolskiem przechodzi w ręce żydowskie.

Jasło. Rada szkolna ogłosiła była konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela przy tutejszem gimnazyum. Tymczasem teraz zwrócono ubiegającym się o tę posadę alegata z uwagą, że takowa w tym roku nie będzie obsadzoną. Jakiż więc cel mogło mieć rozpisanie konkursu?

Telefon znalazł zupełnie nieprzewidziane zastosowanie w Anglii, a mianowicie w szpitalach. Chorych, dotkniętych chorobami zaraźliwemi, nie wolno, jak wiadomo odwiedzać. Dla zaradzenia tej tak przykrej, zarówno dla chorych jak i ich rodzin, a wszelako nieuniknionej niedogodności, zaprowadzono w szpitalach komunikacyę telefonową pomiędzy salami dla chorych zaraźliwych, a salą przeznaczoną dla odwiedzających, którzy w ten sposób bezpiecznie ze swoimi rozmówić się mogą.

Ludność wielkich miast podług najświeższych obliczeń wykazuje następujące cyfry: Londyn 3.832.430, Paryż 2.225 910, Berlin 1,222 500, Wiedeń 1.103.110, Petersburg 876.570, Moskwa 611.970, Konstantynopol 600.000, Glasgow 555.940, Liwerpol 552.430, Neapol 493.110, Hamburg 410.120, Birmingham 400 760.

W. R. Morfill, angielski slawista rozpoczął wydawnictwo gramatyk wszystkich słowiańskich języków po kolei dla swoich ziomków. Zaczął wydaniem gramatyki angielsko-polskiej

TEATR.

(„Panie kochanku", aneg. dram. J. I. Kraszewskiego.)

— Nie tak ja sobie wyobrażałem księcia Panie Kochanku! — powiada w akcie drugim mniemany p. Horein do mniemanego szambelana Łopuskiego. Nie tak również wyobrażała sobie publiczność dzielnego księcia Karola. P. Werner w akcie 1-szym pomimo sążnistego nosa i wcale przykładnej tuszy był bardzo bladym księciem Radziwiłłem. Owa potężna postać żartobliwego, niby prostodusznego magnata stała się zwykłym szaraczkiem — szlachcicem rubachą, pełnym gestów i zwrotów dobrych dla scharakteryzowania zaścianka, ale nie wojewody wileńskiego. W następnych aktach p. Werner już więcej kwalifikował się na księcia Panie Kochanku, a miejscami miał nawet chwile dość szczęśliwe. Artysta ten posiada istotnie talent, ale aby nim rzucać światełka musi się znajdować w odpowiedniej roli. Kto widział p. Wernera w roli Bartosza Głowackiego w „Kościuszce pod Racławicami" — przyzna nam to bez żadnych zastrzeżeń.

Siostrę księcia Karola, generałowe Morawską, odegrała panna Wojnowska. Jak odegrała? O ile siły pozwoliły najlepiej — w każdym jednak razie widział to każdy wyraźnie, iż jest z niezrównanej Filomeny lub Lechcińskiej świeżo mianowaną... generałową. Komizm panny respektowej z dystynkcyą magnatki pogodzić trudno

Panna Zielezińska była bardzo sympatyczną, skromniutką jak fiołek, a przecież... podstępną Leosią Puciatówną. O artystce tej powtórzymy to, o czem nieraz już wspominaliśmy, że gdy tylko pokona pewne małe trudności, może stać się przy swoim wrodzonym wdzięku, urodzie i talencie jednym z kwiatków sceny krakowskiej.

Nakoniec pp. Sobiesław (Syruć), Feliksiewicz (szam. Łopuski) i Stępowski (Wirszył) z mniejszą lub większą pomyślnością wykonali swe role.

Jako przypisek pozwalamy sobie dołączyć pobieżną notatkę, że na niedzielnem przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" teatr był przepełniony — a przedstawienie powiodło się dobrze. P. Zenoni objąwszy w zastępstwie Wojdałowicza rolę zabawnego p. prezydenta Lichockiego, dowiódł, że chociaż dział jego kreacyi jest inny, talent jednak i inteligencya mogą pokonać wiele.

Za to p. Glikson w roli Abrahama, dawniej grywanej przez p. Zenoniego, nieszczególnie potrafił go zastąpić. W Abrahamie p. Z. widzieliśmy nie zwykłego śledziarza, ale pełnego godności i wyższego nastroju izraelitę.

(*Z.*)

Sprawy sądowe.

Kraków, 13 września.

Podpalenie.

Dnia 12go b. m. odbyła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa główna przeciw Katarzynie Kłoskowej, oskarżonej o zbrodnię podpalenia na szkodę Kazimierza Nalepy, a przebieg takowej świadczy wymownie, że niedostateczne przygotowanie sprawy zniewala częstokroć sędziów przysięgłych do uniewinnienia podsądnego. Według bowiem aktu oskarżenia przedstawiała się rzecz tak jasno, że zasądzenie oskarżonej zdawało się nieuniknionem. W nocy z 27 na 28 marca spłonęło domostwo Nalepy w Dąbiu, składające się z domu mieszkalnego, stodoły i stajni — a głos powszechny wskazywał na t. zw. „Suchą Kaśkę", jako sprawczynię zbrodni. Mieszkała ona przez kilka miesięcy wraz ze swym kochankiem Sibikiem, jako komornica u Nalepów i dopiero na trzy dni przed pożarem z przyczyny ustawicznych kłótni z Nalepiną wypowiedziano jej dalsze mieszkanie, odchodząc zaś, zwróciła się ku domowi Nalepy i odgrażając się podniesioną pięścią, wyrzekła słowa: „poczekaj! popamiętasz mnie aż do śmierci!" Stwierdzono nadto, że w nocy, w której pożar wybuchnął, Kłoskowa, mieszkająca podówczas komornem u Kodasińskiego, sąsiada Nalepy, około godziny 3 wyszła na pole i dopiero po pewnym czasie powróciła. W zgliszczach spalonego domostwa znaleziono zarzewie, w którem świadkowie poznali odłamek cepa grabowego, będącego własnością Sibika, kochanka Kłoskowej, razem z nią mieszkającego. Prócz tego skonstatowano, że ogień wybuchł w stajni od strony północno-zachodniej, gdzie strzecha byłe najniższą i najłatwiej mogła być podpaloną — a zresztą stwierdzono zeznaniem licznych świadków i tę ważną okoliczność, że prócz Kłoskowej nikt inny z Nalepami nie pozostawał w stosunkach nieprzyjaznych. Powstanie zaś ognia wskutek nieostrożności zdawało się być już z tej przyczyny wykluczonem, bo — jak zeznał Nalepa — o godzinie 8 wieczorem wszystkie światła były już pogaszone, a w stajni zresztą nawet nikt nie przebywał, bo takową sam na noc łańcuchem zamknął.

Tymczasem okazało się w toku rozprawy, że kochanek Kłoskowej, który według aktów śledztwa noc ową miał w domu przepędzić, wybrawszy się niby na kradzież drzewa, był również przez dłuższy czas poza domem, a co najważniejsza świadek Wojciech Kofin, w toku śledztwa wcale nie słuchany, zeznał przy rozprawie, że już o godzinie 1 w nocy, a zatem trzy godziny przed pożarem widział światło w stajni Nalepy.

W obec takiego przebiegu rozprawy, oskarżyciel publiczny zast. prok. Łoziński miał trudne zadanie i po przemówieniu obrońcy adw. dra Leo zwierzchnik przysięgłych br. Franciszek Przychocki ogłosił werdykt uniewinniający oskarżoną 7 głosami nie przeciw 5 głosom tak.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 18 września. Ósme posiedzenie Sejmu. Chełmecki składa do laski marszałkowskiej wniosek, aby językiem urzędowym kolei transwersalnej był język polski, tudzież, aby siedziba centralnej dyrekcyi była w kraju. Do komisyi kultury krajowej po umotywowaniu przez wnioskodawców odesłano wniosek Stadnickiego o regulacyi rzek, wniosek Reya o sprzedaży soli bydlęcej i wniosek Abrahamowicza o zamknięciu granicy dla przewozu bydła, wniosek zaś Jana Tarnowskiego w sprawie budowy kolei z Rzeszowa do granicy odesłano do komisyi kolejowej siedmiu, jutro wybrać się mającej. Wydziałowi krajowemu udzielono absolutoryum z rachunków za r. 1880 z funduszu krajowego i z funduszów uposażonych ze ze skarbu krajowego lub objętych budżetem.

Uchwalono następnie wezwać rząd do wydania polecenia, aby zaniechano piętnować bydło rozpalonem żelazem na żywem ciele, a natomiast aby zaprowadzono znaczenie bydła w odpowiedniejszy sposób. Komisarz rządowy Zaleski zawiadomił Izbę, że rząd krajowy udał się już do ministerstwa z przedstawieniem, aby bydło znaczono żelazem na rogach. Odczytano dalej interpelacyę Wohlfartha, wystosowaną do komisarza rządowego z zapytaniem, czy prawdą jest, że rząd zamierza zwinąć saliny w Kałuszu, tudzież wniosek Piętaka, aby język polski był urzędowym w wewnętrznej służbie poczt, telegrafów i prokuratoryi sądowej. Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym wybór komisyi kolejowej, wybór dwóch członków do komisyi kultury krajowej i sprawozdanie z petycyi nieobciążających budżetu.

Wiedeń, 18 września. Kredyt nadzwyczajny, którego rząd będzie żądał od delegacyj wspólnych, ma wynosić 10 milionów, zaś sumy żądane od obydwu parlamentów mają być znacznie wyższe.

Wiedeń, 18 września. Deszcze sprawiły nadzwyczajne wylewy Drawy i Adygi w Tyrolu, górnych Korutanach (Karyntyi) tudzież w północnych Włoszech. Okolice Meranu, Bozen Villach i Werony całkowicie zalane. Kolej prowadząca przez górę św. Gotarda i kolej idąca przez Brenner przez dwa dni wstrzymaną została. Mnóstwo osób zatonęło, straszne spustoszenie.

Wiedeń, 18 września. Kronawetter z powodu procesu złożył mandat.

Buda-Peszt, 18 września. *Ungarische Post* dowiaduje się z pewnego źródła, że delegacye zwołane będą na 20 października do Pesztu.

Tryest, 18 września. Przeszkodzono zamierzonemu zamachowi. Pochwycony sprawca Oberkank (telegram niewyraźny),.... takich samych bomb jak tryesteńskie poprzednie. Główną siedzibą irredentystów Udine. Wiadomość o zapobieżeniu zamachowi wywołała zapał niedoopisania w miejskim teatrze. (Niewyraźną depeszę podajemy z wszelkiem zastrzeżeniem. *Red*).

Berlin, 18 września. Cała rosyjska prasa ponownie gwałtownie występuje przeciw Austryi, widocznie rozdany parol.

Villach, 18 września. Tutejsze rury gazowe zabrała woda. Deszcz nie ustaje, szkody ogromne.

Konstantynopol, 18 września. Rządy grecki i turecki wysełają nowe wojska na granicę.

Konstantynopol, 17 września. Wskutek Greckich przygotawań wojennych rząd turecki zarządził obwarowania na przestrzeni pomiędzy Arta i Janina.

Genua, 18 września. Wysłano ztąd i ze Spezia pociągi z łodziami ratunkowemi i żywnością w okolice zalane.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Tryest, 18 września. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 7 rano w najlepszem zdrowiu, i udał się zaraz do Miramare gdzie zamieszkali już cesarzowa, następca tronu z żoną, arcyksiążęta Ludwik Salwator i Stefan.

Tryest, 18 września. Oboje cesarstwo i następca tronu z żoną i arcyksiążęta udali się dziś przed południem z Miramare do Tryestu, gdzie wśród huku dział i bicia dzwonów wszystkich kościołów przybyli do wspaniale przystrojonego dworca o godz. 10. Przyjmowali ich prezes ministrów hr. Taaffe, minister handlu hr. Falkenhayn, namiestnik, podesta, duchowieństwo, generalicya, korpus oficerów i urzędników.

Oboje cesarstwo i następca tronu wyrazili ministrowi Taaffe współczucie z powodu śmierci jego siostry. Przy wyjściu z dworca rozległ się niezmierny okrzyk nieprzeliczonych tłumów ludności, które w świątecznych strojach zebrały się przed dworcem. Córka namiestnika wręczyła cesarzowej, a podesta Bazzoni arcyksiężniczce Stefanii wspaniałe bukiety z róż. Podesta Bazzoni miał przemowę po włosku, w której w słowach pełnych zapału podniósł nadzwyczajne przywiązanie Tryestu do domu cesarskiego, i wyraził radość z powodu przybycia cesarzowej i następcy tronu z żoną, przez co uroczystość dzisiejsza pięćsetletniego jubileuszu przyłączenia Tryestu do monarchii zyskała najwspanialsze uświetnienie. Cesarz odpowiedział po włosku; słowa podesty sprawiły mu najżywsze zadowolenie. Rodzina cesarska przybyła tym razem z większą radością niż kiedykolwiek, aby wziąć udział w tak pożytecznej i patryotycznej uroczystości, którą mieszkańcy Triestu urządzili jako symbol przed 500 laty zawartego niezachwianego związku. Patryotyczna i lojalna działalność mieszkańców Tryestu skierowana do wzrostu i podniesienia tego najważniejszego emporium austryackiego, znajdzie zawsze najgorętszą opiekę cesarską i poparcie rządu.

Cesarz, cesarzowa i następca tronu z małżonką i arcyksiążęta udali się potem na wystawę, gdzie przyjęto ich z nieopisanym zapałem. Wszystkim odpowiedziom cesarza, zwróconym do naczelników rozmaitych sekcyj, tworzyły nieskończone okrzyki: *hoch, eljen, evviva, živio*. O godz. 2 odbyło się uroczyste przyjęcie w gmachu namiestnictwa. Pomiędzy ciałami konsularnymi znalazł się kontradmirał Nicolson wraz ze sztabem północno amerykańskiej fregaty Lancaster. Na włoską przemowę prezydenta Izby handlowej, odpowiedział cesarz po włosku. Nikt nie może ocenić lepiej, jak reprezentacya wybrana ze stanu handlowego i przemysłowago, tych zbawiennych skutków, które powstały z połączenia Tryestu emporium Austryi. Słowa wasze stwierdzają, co wiekami dowiedzionem już zostało, iż monarchia i Tryest pod względem ekonomicznym są nierozdzielne. Wytrwajcie moi panowie w waszem roztropnem i patryotycznem działaniu, a zasłużycie się wielce ojczyźnie.

Działalność rządu zwróconą jest do tego, aby popierać Tryest w współzawodnictwie o handel światowy, od którego dzisiaj nikt uchylić się nie może. Nad współzawodnictwem tem czuwam otaczając je najprzychylniejszem usposobieniem i spodziewam się, że kiedy handel Tryestu takiego doznaje poparcia ze strony państwa, to i miasto samo pracą i zgodą przyczyni się do rozwoju swego.

Cesarstwo i arcyksiążęta byli wieczór obecni na przedstawieniu galowem w teatrze Politeama. Podczas przyjazdu i powrotu do Miramare ludność witała dostojnych gości z zapałem. Wszystkie ulice, któremi orszak cesarski przejeżdżał płonęły od mnóstwa światła, gmachy rządowe i domy prywatne oświetlone wspaniale. Przy wejściu pary cesarskiej, następcy tronu i arcyksiężniczki, Stefanii do loży dworskiej publiczność powstała podnosząc okrzyk na cześć rodziny cesarskiej. Na żądanie publiczności muzyka powtórzyła hymn narodowy. Podczas obiadu dworskiego w Miramare wiele stowarzyszeń muzykalnych odgrywało przed zamkiem utwory muzyczne

Insbruk 18 września. Skutkiem gwałtownych i ulewnych deszczów dolina Adygi i dolina Puster zalane. Ruch na kolei żelaznej częściowo wstrzymany, mosty pozrywane, grobla kolejowa w wielu miejscach przerwana. Miasto Trydent pod wodą, w Bruneck domy zalane. Wojsko i strzelcy krajowi niosą wszędzie czynną i gorliwą pomoc,

Insbruk, 18 września. Związek telegraficzny z całą doliną Adygi i Puster, przerwany. Ostatnie wieści z Trydentu nieco uspokajające. Szkody wynoszą kilka milionów, gdyż wylewy dotknęły wszystkie boczne doliny. Okolica Brixen pod wodą, w Toblach, Innichen, Silejn wielkie spustoszenia.

Celowiec, 18 września. Z powodu ciągłych deszczów dolina wyżej Drawy aż do Villach zalana, wiele mostów na Drawie zerwanych, ruch na kolei wstrzymany.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Kair, 18 września. Zdaje się, że wszystkie przez arabskie wojska obsadzone miasta, poddadzą się kedywowi. Prefekt policyi czynił wszystko, co można, żeby zapewnić bezpieczeństwo osób i mienia 150 Europejczyków, którzy pozostali w Kairze.

Kair, 18 września. Pułkownik Knox, angielski komendant cytadeli, dowiedział się, że kilku uwięzionych było poddanych torturom. Kazał więc poprzedniego egipskiego komendanta zakuć w kajdany. — Arabi cztery dni przed wzięciem Tel-el-Kebir, domagał się jeszcze z prowincyi 6000 nowego rekruta.

Aleksandrya, 18 września. Kedyw wydał dekret rozwiązujący armię egipską.

Konstantynopol, 18 września. Lord Dufferin oświadczył Porcie, że wojsko angielskie powraca już z Egiptu; zapytał przy tej sposobności, czy Porta uważa jeszcze zawarcie konwencyi wojennej za potrzebne.

(Z biura korespondencyjnego.)

Aleksandrya, 18 wrzenia. Fort Asian położony o półgodziny drogi od Kafr-el-Dewar poddał się generałowi Wood. Po zajęciu tego fortu, generał Wood kazał uwięzić włoskiego oficera marynarki Porlucci, który rzekomo zbiegł z okrętu wojennego włoskiego „Kastelfidardo" i połączył się z powstańcami aby z nimi razem walczyć.

Aleksandrya, 18 września. Pociągi kolei żelaznej przeznaczone do zabrania jeńców wojennych w Kafr-el-Dewar, za przybyciem tamże znalazły tylko małe oddziały przeznaczone do strzeżenia broni, reszta powstańców uciekła. Obóz artyleryjski pod Ramleh rozproszony. Poddanie Abukir ma dziś nastąpić.

Aleksandrya, 18 września. Rada ministrów przygotowuje dekret rozwiązujący wojsko egipskie. Dwudziestu egipskich przewódzców pomiędzy nimi Rifaat i Hassan Mussa-el-Akad zostali w Kairze uwięzieni. Kilku innych jeszcze na wolnej stopie.

Konstantynopol, 18 września. Konferencya ambasadorów zbiera się jutro w celu narad nad kwestyą sporu granicznego Turecko-greckiego w Tessalyi.

Kair, 18 września. Miasto ciągle spokojne. Policya złożona z Anglików i miejscowej ludności poczyniła zupełnie wystarczające środki ostrożności przeciw wszelkiemu wybuchowi fanatyzmu. Wiadomości przychodzące z różnych stron kraju zawsze pomyślne.

Aleksandrya, 18 września. Sześć tysięcy fellahów, dwa pułki kawaleryi i artylerzyści od kilku bateryi zostali rozbrojeni w Kafr-el-Devr. We wtorek odjeżdża wielu urzędników angielskich z różnych gałęzi administracyi kraju, do Kairu.

Konstantynopol, 18 września. Zapewniają, że Dufferin zapowiedział Porcie odwołanie wojsk angielskich z Egiptu i zapatywał czy Porta uważa jeszcze zawarcie konwencyi wojskowej za konieczne.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 18 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·80	
„ srebrna „	77·30	
„ złota „	95·45	
6% Węg. „ „	92·95	
Losy z r. 1860	—·—	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	828 —	
„ kredytowe	318 —	
Londyn	119 20	
Dukat	5·66	
Napoleondor	9 45	
Lombardy	—·—	
Losy z r. 1864	—·—	
Akcye Karola Ludwika	—·—	
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	
„ Anglo Banku	—·—	
5% Obligacye Indemn. gal	—·—	
Losy premiowe węg.	—·—	
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	
„ Północno zachodnie	—·—	
6% Listy hipoteczne	—·—	
Marka	58·25	
Ruble papierowe	—·—	
4% Renta złota węg.	—·—	
5% Austr. Renta pap. nowa	—·—	
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	
Berlin dnia 18 września 1882.		
Wiedeń	171·50	
Banknoty	171 80	
Warszawa	202·50	
Ruble	202·95	
5% Listy zast. król. polsk.	62·50	
4% „ likwidacyjne	54 80	
Akcye Karola Ludwika	137 75	
„ kredytowe	547·50	

Usposobienie giełdy niezmienne

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 18/9.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 58	5 64
	20-to Frankówka złota		9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne	„ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 16/9.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościańsk.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —

Wiedeń, dnia 16/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 80	76 95
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota	„ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ papierowa	„ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 25	120 75
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 25	131 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 20	170 60
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 —	145 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 15	119 30
4	„ „	„ „ 100	88 20	88 35
5	„ pap. „	„ „ 100	87 20	87 35
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 —	110 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 50	99 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 —	115 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 75	35 —
0	„ Tureckie po 400	„ „ 1	25 60	25 80

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 75	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 60	100 75
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 50	100 70
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 20	95 50

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 60	94 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	100 15	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	97 50	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 40	100 70
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	91 50	91 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 60	95 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 20	91 40

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	175 —	175 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 60	21 —
—	Lubiańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	— —	— —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 25	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	122 40	122 80
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	118 25	118 75
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	237 —	238 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	320 60	320 80
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	307 50	307 75
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 zł.	825 —	827 —
5	Unionbank	na 100 zł.	125 75	126 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2772 —	2774 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 75	193 25
5	Karola Ludwika	na 210 „	321 —	321 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	148 —	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 50	173 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		25 —	25 50
bez %	Prag Duxer		60 25	61 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 75	164 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	352 25	352 40
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	153 75	154 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	163 25	164 —
5	Nordosty	na 200 „	163 25	163 75

W A L U T Y.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 45	9 46
	20-to Markówka	„ „	11 66	11 68
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 70	9 72
	Funty szterlingi	„ „	11 86	11 91
	Tureckie liry złote	„ „	10 72	10 74
	Banknoty włoskie	„ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe	„ „	117 50	117 75

Warszawa, dnia 16/9.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 25	99 50
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „		91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „		91 25	91 45

Z drukarni Z[...]ej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*